

## Łukasz Kołtuniak: Koniec gruzińskiego marzenia?

Gruzini powierzając kolejny raz władzę "Gruzińskiemu Marzeniu" wybrali stabilność i postkomunistycznych oligarchów kosztem projektu było nie było reformatorskiego



*Na zdjęciu: Bidzina Iwaniszwili, lider "Gruzińskiego Marzenia" i były przywódca Gruzji Michaił Saakaszwili*

Ogłoszono właśnie wstępne wyniki gruzińskich wyborów parlamentarnych wskazujących na zwycięstwo partii Gruzińskie Marzenie. Niestety zachowując wszelki obiektywizm wynik ten

wskazuje iż pewne gruzińskie marzenie właśnie się kończy - pisze Łukasz Kołtuniak

Ostatnie lata w gruzińskiej polityce zdecydowanie upłynęły pod znakiem odnoszenia całego dyskursu politycznego do osoby Michaiła Saakaszwilego. Nie było bowiem chyba na obszarze postsowieckim postaci równie nietuzinkowej.

Gdy w 2003 roku Saakaszwili obalał ekipę Edwarda Szewardnadze za tak zwaną „rewolucją róż” stało dążenie do budowy na obszarze postsowieckim państwa o europejskiej czy może bardziej amerykańskiej aksjologii. Wykształcony na amerykańskich uniwersytetach trzydziestokilkuletni „Misza” obiecywał Gruzinom reunifikację z Abchazją, Osetią i Adżarią. Ale przede wszystkim obiecał wprowadzenie państwa (a nie dyktatury prawa), szybki wzrost gospodarczy i wszechstronną modernizację społeczeństwa. Gruzja miała stać się Zachodem na obszarze WNP. Celem było także szybkie dołączenie do UE i NATO. Okres 2003-2008 upływał pod znakiem niezwykle szybkiej modernizacji. W gospodarce przeprowadzono błyskawiczne reformy. Tempo wzrostu PKB wynosiło około 12%. Udało się osiągnąć postępy w walce z korupcją. Uczciwość gruzińskich sądów i policji stała się wręcz legendarna.

Ale za projektem Saakaszwilego stała przede wszystkim wizja modernizacji społeczeństwa. Ufundowano szereg stypendiów dla najlepszych studentów na zagranicznych uniwersytetach. Gruzja zanotowała niezwykle szybkie postępy w nauczaniu języka angielskiego. Młodzi Gruzini z powodzeniem uczestniczyli w europejskich programach Erasmus. Celem był zmiana nie tylko wizji państwa ale i mentalności społeczeństwa. Wiemy jak bardzo tak zwana sowiecka mentalność utrudnia modernizację WNP a nawet Europy

środkowej. W Gruzji miało powstać nowe społeczeństwo oparte na indywidualnej zaradności i otwarciu na Zachód. Gruzja odnosiła zadziwiające sukcesy.

Podobnie jednak jak dla całego świata fatalny był dla niej rok 2008. Najpierw UE i NATO ugięły się pod presją Rosji i odmówiły Gruzji jasnej perspektywy członkostwa. Potem miała miejsce niesławna wojna sierpniowa. Po 2008 r. modernizacja postępowała, ale państwo zaczęło wykazywać elementy autorytarne. Było nie było prozachodniemu reformatorowi nie przystoi organizować demonstracji studentów zmuszając ich do skandowania „Misza, Misza”. Reformy nie były już tak szybki a zwalczoną już niemal korupcję zaczęła zastępować tak zwana korupcja systemowa.

Bezpośrednią przyczyną wyborczego zwycięstwa partii Gruzińskie Marzenie, które w 2012 i 2016 roku zdobyła pełnię władzy był skandal taśmowy (zapis taśm z więzienia w Tbilisi) gdzie więźniowie byli torturowani. Ale przede wszystkim posiadający fortunę w Rosji oligarcha Bidzina Iwaniszwili (lider Marzenia) obiecał Gruzinom powrót do socjalnego bezpieczeństwa. Saakaszwili został zmuszony do emigracji. Nie nastąpił radykalny zwrot ku Rosji a spora część reform została utrzymana. Ale perspektywa członkostwa w UE i NATO nie jest już tak klarownym celem Gruzji a poziom korupcji i psucia państwa osiąga rozmiary typowe dla postkomunistycznej „miękkiej restauracji”.

Tym niemniej Gruzini powierzając kolejny raz władzę Marzeniu wybrali stabilność i postkomunistycznych oligarchów kosztem projektu było nie było reformatorskiego. Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że projekt Saakaszwilego zawierał istotne błędy. Przede wszystkim wydaje

się iż bardziej właściwy dla obszaru postsowieckiego byłby projekt państwa ducha bardziej europejskim, umiarkowanie socjalnym. Tymczasem Misza rzucił Gruzinów na głęboki wir żarliwego neoliberalizmu. Pomoc socjalna w okresie reform została ograniczona niemal do minimum. Ale co ciekawe Gruzini ten projekt masowo poparli. O pierwszej porażce Saakaszwilego zdecydowały wspomniane nadużycia władzy z lat 2008-2012. Czy jednak gdyby nie te błędy Gruzini prędzej czy później nie opowiedzieliby się za modelem łagodnej restauracji? To już osobna dziedzina nauk społecznych - psychologia mentalności postkomunistycznej. Faktem jest jednak, że pewne zdobycze reform jak na przykład wytworzenie nowej prozachodniej inteligencji, niezależność od Rosji, czy większy pluralizm to trwały dorobek rządów Miszy. Czy tą drogą pójdzie Ukraina? Na razie jak wiemy podąża nią obwód odeski. W dosłownym tego słowa znaczeniu.

Łukasz Kołtuniak